Nr. 291 Piątek 20 grudnia 1912. XXI. Rocznik

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 20 cent., 2½ szyl., 70 cen. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 45 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.995. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Komisya Tymczasowa.

Przystępując do konfederacyi stronnictw, które utworzyły wspólną Komisyę Tymczasową, była polska partya socyalno-demokratyczna Galicyi i Śląska świadoma doniosłości tego kroku i odpowiedzialności za jego konsekwencye.

Czy i kiedy wojna Austryi z Rosyą będzie, tego przewidzieć niepodobna. W „Nowoje Wremia“ toczy się obecnie w tej kwestyi ciekawa dyskusya: brat zabitego ministra Stołypin doradza Rosyi teraz wytoczyć wojnę Austryi, inni mniemają, że dla Rosyi korzystniej jest zaczekać z wojną parę lat, aż się państwa bałkańskie wzmocnią i pomogą Rosyi skutecznie wziąć Austryę we dwa ognie. Tak w Rosyi rozważają, kiedy wygodniej napaść na Austryę. Wojna może zatem wybuchnąć z wiosną, albo odwlec się o dwa, trzy lata.

W każdym jednak razie wojna ta wisi nad nami i Polacy przygotować się do niej muszą. W tym celu konieczne jest współdziałanie stronnictw, opierających się na szerokich masach ludowych. Z tego stanowiska wychodząc, P. P. S. D. nie zawahała się przystąpić do współdziałania z innemi stronnictwami.

Oczywiście myśleć można było jedynie o współdziałaniu ze stronnictwami, które szczerze pragną dopomódz czynnie w razie wojny do wyzwolenia zaboru rosyjskiego z kajdan ucisku, nie zaś z temi, które frazesem patryotycznie brzmiącym starają się obłudnie maskować swoje pragnienie bierności, strach przed jakimkolwiek ruchem ludowym, chęć skoszlawienia i utrącenia polskich dążności wolnościowych.

Terenem wojny będzie Królestwo Polskie. Wchodzą więc przedewszystkiem w rachubę tamtejsze stronnictwa. Uderzającym jest faktem, że obok P. P. S. zaboru rosyjskiego weszły w skład Komisyi Tymczasowej trzy organizacye, któ e się odłamały od narodowej demokracyi w Królestwie Polskiem. Narodowa demokracya wyrosła jako stronnictwo niepodległościowe, zwalczające „ugodę“. Jednakowoż w czasie rewolucyi 1905 6 r. zmieniła front, stała się stronnictwem wprost kontrrewolucyjnem, a uzyskawszy reprezentacyę w Dumie stanęła już zupełnie „na gruncie państwowości rosyjskiej“ i to, jak oświadczył wódz narodowej demokracyi Dmowski, „bez zastrzeżeń“. Wówczas te elementy narodowej demokracyi, które pozostały szczerze niepodległościowemi i nie chciały razem z p. Dmowskim wykonać koziołka z obozu powstańczego do ugodowego, oderwały się od narodowej demokracyi i z całą zaciętością zaczęły zwalczać „neosłowiańskie“ oszustwo polityczne Dmowskiego. Te odłamy znalazły się obecnie w obozie Komisyi Tymczasowej. Jeden z nich obejmuje organizacyę inteligencyi niepodległościowej w Królestwie, drugi organizacyę chłopską, której organem jest pismo „Polska“. Trzeci wreszcie stanowi Narodowy Związek Robotniczy.

Z nazwą Narodowego Związku Robotniczego wiążą się dla nas smutne wspomnienia walk bratobójczych w Łodzi i w Warszawie w latach 1906 i 1907. Narodowy Związek Robotniczy, powołany do życia przez narodową demokracyę celem przeciwdziałania ruchowi socyalistycznemu, szedł wówczas ślepo za komendą Dmowskiego. Podszczuwany systematycznie przez prasę narodowo demokratyczną, dał się użyć za narzędzie do rozbijania solidarności robotniczej i do przelewu krwi bratniej. Od owego czasu przebył jednakowoż N. Z. R. zasadniczą ewolucyę. Był on pierwszą organizacyą endecką, która się od stronnictwa narodowo demokratycznego oderwała. Uczynił to N. Z. R. po głosowaniu posłów narodowo-demokratycznych w Dumie za budżetem wojskowym. Odtąd pozostawał N. Z. R. w zaciętej walce z narodową demokracyą i jej głową, Dmowskim. Pociągnęło to za sobą coraz wyraźniejsze zbliżanie się Narodowego Związku Robotniczego do klasowego stanowiska robotniczego. Po zabójstwie grasującego w tej organizacyi szpiega Rybaka przez Trudnowskiego i po obronie Trudnowskiego przez tow. dra Marka, ewolucya ta Narodowego Związku Robotniczego zaznaczyła się jeszcze bardziej.

Ciążą wspomnienia przeszłości — ale oprócz nich musieliśmy także brać w rachubę tak daleką od nich rzeczywistość teraźniejszą, gdy szło dla nas o rozstrzygnięcie pytania, czy współdziałać z N. Z. R. W Niemczech widzimy socyalno-demokratyczny związek górników, zawierający kartel z chrześcijańskim związkiem górników, organizacyą założoną przez klerykałów dla rozbijania solidarności klasowej robotników; dla naszych towarzyszów miarodajnym jest jednak wzgląd, że związek chrześcijański, który był niegdyś organizacyą łamistrejków, jest bądź co bądź organizacyą proletaryacką, którą już sam ten fakt zmusza do proletaryackich dążeń klasowych.

I dlatego nie wahali się socyalno-demokratyczni górnicy niemieccy utworzyć wraz z tą organizacyą klerykalną i wrogą, ale robotn czą, wspólnej komisyi dla prowadzenia wspólnych walk. Podobnie i dla nas, socyalistów polskich, miarodajnym musiał być wzgląd, że dzisiejszy N. Z. R. jest zgoła innym, niż N. Z. R. z roku 1906—7, że dziś nie jest on już częścią narodowej demokracyi, lecz jej zagorzałym przeciwnikiem, że nie idzie już pod komendą pana Dmowskiego, lecz jest organ zacyą czysto proletaryacką, którą wprawdzie dużo jeszcze dzieli od socyalizmu, którą jednak doń zbliża stanowisko klasowe, że wkońcu u N. Z. R. spotkaliśmy się ze szczerą wolą solidarnego współdziałania czynnego w walce o oswobodzenie ziemi polskiej z pod najazdu rosyjskiego.

Powyższe więc stronnictwa z zaboru rosyjskiego weszły w skład Komisyi Tymczasowej.

Galicya ma dla tej akcyi znaczenie pomocnicze, ale mimo to — jako kraj konstytucyjny i prowincya Austryi — niewątpliwie ważne.

Ze stronnictw galicyjskich należy do Komisyi Tymczasowej oprócz P. P. S. D. także polskie stronnictwo postępowe, którego reprezentantami w parlamencie są dwaj posłowie miasta Lwowa pp. dr Lisiewicz i Śliwiński. Już po ogłoszeniu odezwy Komisyi Tymczasowej zgłosiło swe przystąpienie do tejże Komisyi stronnictwo niezawisłych ludowców, którego organem jest „Kuryer Lwowski“.

Oto stronnictwa, które skonfederowały się po to, aby przygotować naród polski do zadań, czekających go w razie wojny Austryi z Rosyą.

Do Komisyi Tymczasowej mogą oczywiście przystępować także wszelkie inne organizacye polskie, które szczerze pragną współdziałać przy spełnieniu zadań, zakreślonych w odezwie Komisyi Tymczasowej.

List z Parlamentu.

Wiedeń, 18 grudnia.

Jest godzina 8 wieczór. Posiedzenie 129 z rzędu XXI. sesyi Izby posłów, które się zaczęło we wtorek 17 grudnia 1912 r. o godzinie 11 rano, trwa dalej. Trwa ono więc już 33 godzin i potrwa prawdopodobnie jeszcze drugie tyle, aż do załatwienia we wszystkich trzech czytaniach przedłożenia rządowego o świadczeniach ludności cywilnej w czasie wojny.

Obecnie toczy się dyskusya szczegółowa, a mianowicie przemawiają sprawozdawcy mniejszości, między którymi jest także jeden z członków stronnictwa czeskich „narodowych socyalistów“, poseł Hübschman. Po nim przychodzi jeszcze do głosu drugi członek tego stronnictwa, poseł Striberny, jako pierwszy mówca przeciwko przedłożeniu. Wobec tego, że poseł Fressl „mówił“ przeszło 16 godzin w dyskusyi generalnej, więc nie ma nadziei, aby następujący po nim dwaj jego koledzy mówili razem krócej.

Parlament austryacki był świadkiem już wielu, czasem o wiele burzliwszych i gwałtowniejszych walk obstrukcyjnych, ale takiej komedyi cynicznej, pozbawionej wszelkich podstaw i jakiegokolwiek celu realnego, jak obecna obstrukcya czesko radykalna i słoweńska, jeszcze nigdy nie przeżył.

Zapytani przezemnie posłowie Verstowszek i Koroszec o powody obstrukcyi odpowiedzieli: „Czyż nie mamy dość przyczyn? Proszę rozważyć nasze położenie ogólne. Jak nas skrzywdzono i pogwałcono w komisyi budżetowej... dotąd tego nie naprawiono. Musimy za to uzyskać satysfakcyę“. Zaś poseł Gostinczar, zapytany przez dziennikarzy w jakim celu obstruuje, odpowiedział: „W komisyi budżetowej mówiłem tylko 13 godzin. W pełnej Izbie potrafię mówić dwa razy dłużej. Obstrukcya nasza jest protestem przeciwko gwałtom, dokonywanym na naszych braciach przez Węgrów w Kroacyi. Cuvaj musi ustąpić“! Inni znów posłowie słoweńscy n. p. dr Rybar opowiadają, że nie dopuszczą do uchwalenia prowizoryum budżetowego temu rządowi, który im chce wsadzić uniwersytet włoski do Tryestu, który oni uważają za swoje miasto. Więc klerykali słoweńscy sami jeszcze nie wiedzą, dlaczego obstruują ustawę, na którą się godzą i za którą będą głosowali, dlaczego obstruują przeciwko rządowi, który reprezentuje ich światopogląd i popiera ich zresztą na każdym kroku.

Równocześnie zaś posłowie włoscy — np. wiceprezydent Izby poselskiej Conci i inni — z goryczą mówią o tem, jak to rząd dał im wprawdzie podobne przyrzeczenie w subkomitecie, ale było to wtedy, gdy obawiał się, że demonstracye irredentystycznych żywiołów i studentów w Bolonii i w innych miastach uniwersyteckich we Włoszech mogłyby utrudnić lub przeszkodzić dojściu do skutku odnowienia przymierza Austro-Węgier i Niemiec z Włochami, lecz teraz — po ogłoszeniu urzędowem, że trójprzymierze odnowiono — nie myśli dotrzymać owego przyrzeczenia w żadnej formie.

Jeszcze mniej uzasadnioną i wszelkich poważnych celów pozbawioną jest obstrukcya czeskich narodowych socyalistów. Powiedzieli im to w oczy dzisiaj mówcy socyalno-demokratyczni (separatystyczni) dr Winter i Nemec. Powiedzieli im, że obstrukcya ich jest zwyczajnem oszustwem, „nieuczciwą konkurencyą", że przybierają oni pozę niezłomnych trybunów ludu, twierdzą, iż chcą zwalczyć niebezpieczną i szkodliwą ustawę, iż chcą obalić wrogi Czechom rząd, albo iż chcą odpłacić Niemcom za rozbicie Sejmu czeskiego, lecz że w gruncie rzeczy cel ich jest o wiele bliższy i niższy, mianowicie żądza demagogiczna zdobycia argumentów agitacyjnych przeciwko innym stronnictwom w kraju, zwłaszcza przeciwko socyalnym demokratom.

Że tak jest, a nie inaczej, to widać choćby z tego, co jest przedmiotem obstrukcyi i jaką wybrano sobie porę do przeprowadzenia tej zbrodniczo lekkomyślnej obstrukcyi. Ani ustawa o świadczeniach, ani prowizoryum budżetowe nie są bowiem rzeczami, bez których jakikolwiek rząd c. k. austryacki, a zwłaszcza już urzędnicze ministerstwo hr. Stürgkha nie mogłoby się doskonale obejść. Ale co najważniejsze, to to, że żadna z tych rzeczy nie jest związana ściśle z jakimś terminem. Czy rząd dostanie ustawę o świadczeniach po 33 czy po 66 godzinnem posiedzeniu, to jest dlań rzeczą najzupełniej obojętną, tembardziej gdy nie ulegało z góry ani na chwileczkę wątpliwości, że ją ostatecznie dostanie. Prowizoryum budżetowe będzie rząd miał na wszelki wypadek również dość na czas i nie będzie nawet musiał uciec się w tym celu do niemiłego § 14. Wystarczy, jeżeli poczeka cierpliwie jeden, dwa lub trzy dni dłużej. Wszak mieliśmy już, nie dawno nawet, już za rządów hr. Stürgkha, podobny wypadek, że przez trzy dni trwał tak zwany stan „ex lex", to jest taki stan, w którym rząd nie miał uchwalonego parlamentarnie budżetu.

Więc rządowi, państwu ani Niemcom — jeżeli pod tem oznaczeniem będziemy rozumieli rządzące stronnictwa niemieckie — obstrukcya żadnej nie wyrządza szkody. Co najwyżej jest ona przykrą złośliwością wobec kolegów posłów, którym odbiera potrzebny po pracy spoczynek i sen, odrywa ich od normalnej pracy parlamentarnej.

Szkodę istotną i to szkodę wielką, której niczem powetować nie można, wyrządza obstrukcya parlamentowi samemu i masom ludowym, oczekującym od parlamentu powszechnego głosowania czegoś więcej, aniżeli cyrkowych krotochwil. *T. R.*

Układy pokojowe.

Mimo optymizmu, z jakim angielski minister spraw zagranicznych Grey w swem zagajeniu konferencyi wyraził się o jej przebiegu, panują naogół wątpliwości, czy układy te rzeczywiście doprowadzą do pokoju. Różnice natury formalnej i rzeczowej są jeszcze tak wielkie, że delegaci sami, odraczając dalsze obrady, dali wyraz swemu zapatrywaniu, że mało mają nadziei w przeprowadzenie swej misyi.

Główną przeszkodą natury formalnej jest opór delegatów tureckich przeciw dopuszczeniu delegatów greckich do układów. Turcy uzasadniają swą opozycyę tem, że Grecy przez odmowę przystąpienia do zawieszenia broni chcą zapomocą dalszej akcyi wojennej poprawić swe szanse, co sprzeciwia się zasadzie przyjętej przez Bułgaryę, Serbię i Czarnogórę z jednej a Turcyę z drugiej strony, mianowicie że posiadanie terytoryalne w chwili zawieszenia broni ma być podstawą rokowań. Dalej sprzeciwiają się Turcy uchwale państw bałkańskich, w myśl której wszystkie ich żądania mają stanowić jeden wspólny blok, to znaczy że Turcya musi uznać żądania całego Związku bez prawa porozumienia się z każdem państwem z osobna. Wprawdzie między państwami samemi niema dotąd zgody co do podziału zdobyczy; szczególnie co do Saloniki niezgoda między Bułgaryą a Grecyą występuje coraz jawniej, ale na zewnątrz występują one razem, co w głosowaniu daje im przewagę nad Turkami.

Ważniejsze jednak są przeszkody rzeczowe, a wśród tych znowu pierwsze miejsce zajmuje kwestya posiadania Adryanopola. Zarówno Bułgarzy jak i Turcy oświadczyli, że nie mogą wyrzec się tego miasta; Bułgarzy nie chcą dopuścić, aby w odległości zaledwie dwudziestukilku kilometrów od ich granicy wznosiła się nadal zagrażająca im forteca turecka, Turcy zaś ze względów strategicznych i religijnych z równą stanowczością upierają się przy zatrzymaniu Adryanopola bez ograniczenia jego charakteru jako twierdzy.

Mimo, że układy są dopiero w stadyum początkowem, a tem samem dalekie od decyzyi, po obu stronach znać wielką chęć do dalszego prowadzenia wojny. W Bułgaryi panuje ogólny żal, że z powodu przedwczesnego przerwania akcyi wojennej odroczone zostało obsadzenie Konstantynopola i dlatego sobranie uchwaliło nowy pobór ludzi i nowe kredyty w tej myśli, że pod Czataldżą musi przyjść do rozstrzygnięcia. Niemniejszy zapał wojenny panuje wśród Turków. Tam partya wojskowa z naczelnym komendantem Nazim paszą na czele otwarcie występuje przeciw zbyt widocznym tendencyom pokojowym Kiamila, a stronnictwo młodotureckie, które od początku głosiło konieczność prowadzenia wojny do ostatnich granic możliwości, znowu podnosi głowę i — jak mówią — pociągnęło za sobą wysoką generalicyę. Fakt ten wystąpił na jaw przez wysłanie do Londynu delegatów przynależnych do partyi wojennej, dalej przez wypuszczenie na wolność aresztowanych przywódców młodotureckich, dalej przez ciągłe konferencye między Nazimem, byłym dyktatorem Machmudem Szefketem i szefem sztabu Izzetem, którzy wspólnie pracują nad zorganizowaniem nowej armii.

W dążeniach tych Turcy znaleźli niespodzianą pomoc — w Rosyi. Wiadomo już teraz, że obok wyczerpania sił pod Czataldżą i cholery, główną przyczyną, że Bułgarzy stanęli w połowie drogi, był opór Rosyi przeciw zajęciu przez nich Konstantynopola. Rosya, która „tradycyjnie" uważa Konstantynopol za swe dziedzictwo, nie chciała dopuścić, aby na zawsze wymknął się z jej ręki, gdyż Bułgarzy, raz w Konstantynopolu, nie tak łatwo opróżniliby go; dlatego Rosya biernie przynajmniej popiera Turcyę w ten sposób, że — niewiadomo, czy na podstawie porozumienia — pozwala jej wyciągnąć wszystkie siły wojskowe z Małej Azyi, a siły te gromadzi Turcya na wybrzeżach azyatyckich morza Czarnego, skąd zapomocą swej floty może je w każdej chwili przerzucić do Europy, czyto na front pod Czataldżę, czy też na tyły bułgarskie, aby w ten sposób przeprowadzić stary plan wzięcia Bułgarów w dwa ognie.

Nie ulega wątpliwości, że teraz Turcya o wiele lepiej jest przygotowaną do wojny, niż była w październiku. Wtedy Turcya została zaskoczoną na kilku odrazu punktach w chwili, kiedy była u początku swej mobilizacyi, podczas gdy państwa bałkańskie w cichości przedtem porobiły swe przygotowania, a główną mobilizacyę przeprowadziły o wiele prędzej i sprawniej. Wprawdzie teraz, gdyby wojna miała wybuchnąć na nowo, mogłaby Serbia ogromnie

---

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

WACHLARZ JAPONSKI.

6 (Kartka z podróży w r. 1903).

(Ciąg dalszy).

Ten obiecał wydźwignąć Chiny z niewoli biurokratycznej, zaprowadzić sprawiedliwe i ludzkie prawa, samorząd, reformę podatkową ziemską, lecz nie zdołał spełnić przyrzeczeń, poczęści dlatego, że związane one były z reakcyjnem dążeniem części ludowych mas, które żądały wprowadzenia przeżytych już obyczajów urzędzeń, oraz zamknięcia i odgrodzenia Chin przed całym światem, a poczęści dlatego, że Anglia i Francya, broniąc swojego handlu i wpływów, poparły zbrojną ręką dynastyę mandżurską, nie dopuściły do reform, stłumiły ruch i obaliły rząd rewolucyjny. W każdym razie istniało państwo tajpingów nieomal lat dziesięć i pozostawiło nigdy nie gasnące zarzewie. Ogniskiem jego zawsze był Nankin, ostoja naukowej i politycznej myśli Chin południowych.

Do jakiego stopnia myśl ta złączona była zawsze z legendą dynastyi Miń, świadczy choćby następujący drobny przypadek. Istnieje w Rosyi rodzina hrabiów K., pochodząca jakoby w prostej linii od księcia krwi dynastyi Miń, który w orszaku Czingis-chana wywędrował do Europy. Hrabiowie K. są rzekomo ostatnimi potomkami wymarłej obecnie, wytępionej skrupulatnie przez Mandżurów dynastyi. Jeden z hrabiów K. w świcie następcy tronu, podróżującego naówczas po Wschodzie, dostał się do Nankinu. Wiadomość o jego pobycie, oraz pochodzeniu jakąś tajemniczą drogą dostała się do ludności, której ciekawość przybierać zaczęła tak manifestacyjne cechy, że rząd pekiński, jak mi mówiono, poufnie poprosił o przyśpieszenie wyjazdu hrabiego K. nietylko z Nankinu, lecz nawet wogóle z Chin.

Mętna, szeroka wstęga rzeki ma za Nankinem w najwęższych miejscach z górą dwa kilometry, a tam gdzie wyspy i więcej. Oba brzegi płaskie, porosłe wysoką, szaro-zieloną trzciną, którą pilnie rżną i wiążą w ogromne snopy błękitni Chińczycy.

Opodal ciągną się jednostajnem pasmem różowe, nagie góry.

Parowiec, szukając najkrótszej drogi, przecina miejscami skręty łożyska i zbliża się do tego i owego brzegu. Wtedy możemy podziwiać pęknie niekiedy budowle miast i cudowne ogrody wsi. O godzinę drogi powyżej Nankinu stoi na brzegu wspaniała żółta świątynia z błękitnym napisem na froncie. Pan T. powiedział mi, że to jest Sang szau.

Znowu jesteśmy w najlepszych z sobą stosunkach. Pożar zacieśnił nawet naszą sympatyę i zbliżył mnie wogóle z Japończykami. Kapitan objaśniając przy stole domniemane powody pożaru, zwracał się głównie do mnie, pomijając konsula, który to widocznie odczuwał i wtrącał co chwila opozycyjne uwagi.

— Wilgotna bawełna, złożona w stosy, często zapala się sama. Zaś chłopi dostawcy umyślnie nie wysuszają dostatecznie puchu przed sprasowaniem, żeby zwiększyć jego wagę... Niepodobna wyśledzić nadużycia, gdyż paki zwierzchu są suche.

Konsul mruczy coś pod nosem o fałszywości Wschodu.

Jeden z Japończyków, wysoki, smukły młodzieniec, mierzy go dziwnem spojrzeniem; widocznie domyślał się charakteru uwagi, gdyż, o ile wiem, nie zna wcale języków europejskich. Jest to dość znany poeta japoński pan Sasaki Nobutsuna. Pan T. zapoznał nas i służył nam stale w rozmowach za tłómacza.

Ze zdumieniem spostrzegłem, że pan Sasaki dość dobrze zna historyę Polski i doskonale oryentuje się w wielu sprawach europejskich. Prosił mnie, abym mu napisał w jego notesiku po polsku jaki wiersz Mickiewicza.

Uczyniłem to zgodnie z japońskim zwyczajem (na pocztówce warszawskiej jaką przypadkiem miałem) i wzamian otrzymałem japońską pocztówkę z krótkim wierszykiem:

Naruno kono juva kebi
nagare tok szi aroba
tsu tsumi.
Kurusanasi
nakara meja.

Pan T. przetłómaczył mi go dosłownie po angielsku.

Cicha jest woda wiosenna,
Łodzie zaledwie kołysze.
Lecz w atr burzliwy jesieni
I cichą wodę om ca,
Rzuci na brzegów komysze...

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

wzmocnić siły bułgarskie, jakoże wojska serbskie swoją misyę już ukończyły, ale wojna toczyłaby się zapewne w formie defenzywy tureckiej, a ta oparta o Czataldżę i Adryanopol byłaby w stanie sprostać połączonym siłom bułgarsko serbskim.

W Londynie mają wrażenie, że układy toczą się właściwie dla zamaskowania właściwego celu, dla zyskania na czasie. O ile interwencyi Anglii, jako do tego ze względów lokalnych najodpowiedniejszej, nie uda się doprowadzić do wyrównania istniejących różnic, może prędzej niż się spodziewają przyjść znowu do kroków wojennych.

Konferencya pokojowa w Londynie.

Trudności z powodu Grecyi.

Londyn. Na konferencyi okazała się trudność głównie z tego powodu, że Grecya nie dała jeszcze wymaganego telegraficznego zezwolenia za zawieszenie broni. Reszyd pasza zaproponował, aby prowizorycznie prowadzić rokowania z wyłączeniem Grecyi. Temu sprzeciwili się delegaci państw bałkańskich, uznając się solidarnymi z Grecyą.

Berlin. Londyński korespondent „Vossische Ztg" rozmawiał z Danewem który powiedział że w danym razie Grecya będzie musiała znaleźć sposób załatwienia sprawy podpisania zawieszenia broni.

Zapytany, czy jeżeli Grecya nie zechce podpisać zawieszenia broni, będzie to oznaczać dalszą wojnę, odpowiedział Danew:

— Mogę tylko zapewnić, że ta kwestya zostanie załagodzoną, naturalnie o ile Turcya nie będzie się trzymać polityki przewlekania. Nie sądzę jednakże, aby Turcya chciała to uczynić. Wszystkie warunki pokoju będą Turcyi podane we czwartek po południu.

Zapytany, czy Bułgarya obstaje przy Adryanopolu, odpowiedział Danew w dziwny sposób:

— Nie wiem.

Gdy korespondent zauważył, że Adryanopol był „conditio sine qua non", oraz że Danew sam to powiedział, odrzekł Danew:

— Powiedziałem wczoraj; dzisiaj życzę sobie, aby wszystko, co w tym kierunku powiedziałem, było uważanem za niepowiedziane.

Nastrój pokojowy.

W Belgradzie nastąpiła zmiana na całej linii: te same pisma, które dopiero przed kilku dniami żądały wojny i wypisywały straszne szczegóły o „rozpadającej się Austryi", dziś się uspokoiły i piszą, że pokój zostanie utrzymany i że z Austryą nastaną przyjazne stosunki. Zmianę tę przypisują interwencyi posła austryackiego u Pasicza, który wprawdzie odpowiedział, że w Serbii panuje wolność prasy, ale widocznie znalazł sposób wpłynięcia na prasę w kierunku zaprzestania prowokacyi.

Zwrot pokojowy w Serbii konstatuje także poseł Masaryk, który bawił przez kilka dni w Belgradzie. Prof. Masaryk twierdzi, że politycy serbscy życzą sobie utrzymania dobrych stosunków z Austryą, a po wojnie może przemysł austryacki znaleźć wielki zakres działania w Serbii. Zdaniem Masaryka, powinnaby Austrya zgodzić się na port serbski nad Adryatykiem pod warunkiem, że port ten nie zostanie ufortyfikowany; w zamian za to Serbia uzna autonomię Albanii.

Ogólne położenie polityczne nie jest jednak dziś zależne od postępowania Serbii, tylko od przebiegu konferencyi w Londynie. O ile konferencya się rozbije i przyjdzie do nowego wybuchu wojny bałkańskiej, mogą wyniknąć między Austryą a Serbią nowe komplikacye, które zamienią obecny nastrój pokojowy na wojenny.

Wypadkiem dnia była wczoraj mowa Kokowcewa w Dumie o polityce zagranicznej. Stwierdził on, że zalety wojskowe i rzadka jednomyślność, jaką okazały państwa bałkańskie, musiała wywołać najgorętszą sympatyę w sercach wszystkich Rosyan. Jako wielkie mocarstwo słowiańskie i prawosławne, które poniosło niezliczone ofiary dla obrony swoich braci wyznaniowych i plemiennych, Rosya nie może pozostać obojętną wobec okoliczności, że narody te mogłyby nie uzyskać warunków, któreby odpowiadały osiągniętemu powodzeniu i wielkiej ilości przelanej krwi; także na przyszłość prawdopodobieństwo owych dla pokoju europejskiego niebezpiecznych konfliktów winno być usunięte.

Dalej stwierdził Kokowcew, że Rosya nie ma powodu zmieniać swego pokojowego stanowiska, które od początku zajmowała. Rosya, wierna swym sojuszom i porozumieniom z wielkiemi mocarstwami i pewna poparcia zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych państw, nie widzi dla siebie żadnych korzyści w tem, aby jedna grupa mocarstw stanęła przeciw drugiej. Rząd, któryby opuścił teren wspólnych roztrząsań zasadniczych kwestyj w obecnej sytuacyi politycznej, wysuwając swoje bezpośrednie lub i drugorzędne interesy, ściągnąłby na siebie ciężką moralną odpowiedzialność za ewentualnie możliwe późniejsze zawikłania międzynarodowe. Wielkie mocarstwa mają ważne przyczyny działać w tym kierunku, aby nie dopuścić rozwoju komplikacyi do granicy, od którejby zagroziły pokojowi Europy. Dlatego Kokowcew z zadowoleniem wita inicyatywę rządu angielskiego w zwołaniu konferencyi ambasadorów i ma na dzieję, że szczere jego działania dla utrzymania pokoju będą uwieńczone powodzeniem.

Tyle pokojowych zapewnień zaciemnionych zostało ostatnim zwrotem, który — naszem zdaniem — nie jest szczęśliwą wróżbą. Powiedział mianowicie Kokowcew, że „przyszłe wypadki nie naruszą żywotnych interesów Rosyi, których bronić wszelkiemi siłami jesteśmy powołani w imię czci i godności naszego kraju". Jakież to są „żywotne interesy"? Jeżeli Kokowcew pod niemi rozumie — jak powiedział na początku — że „Rosya nie może pozostać obojętną, jeżeli narody bałkańskie (czytaj: Serbia) nie otrzymają warunków swych zwycięstw" (czytaj: port nad Adryatykiem), to jego zapewnienia pokojowe na początku, kłócą się z groźbą, zawartą w końcowej części mowy.

Żądania Rumunii.

Kolonia. Z Bukaresztu donoszą do „Kölnische Ztg", że Danew z rozmowy z dyplomatami rumuńskimi musiał dojść do przekonania, że Rumunia bezwarunkowo obstaje przy rozszerzeniu granic i od tego zawisłymi czyni dalsze przyjazne stosunki z Bułgaryą. Rumunia nie zgodzi się na żadne inne odszkodowanie, a nawet ewentualnie zdecydowaną jest posunąć się do wojny.

Walki turecko-greckie.

Konstantynopol. Dzienniki ogłaszają szczegóły walki morskiej. Obiega pogłoska, że prócz pancernika uszkodzone także zostały dwa greckie torpedowce.

Konstantynopol. Dzienniki ogłaszają szereg sprawozdań świadków naocznych onegdajszej bitwy morskiej. Według jednej wersyi, oprócz pancernika „Averos", także dwa greckie torpedowce zostały uszkodzone. Jak „Sabah" się dowiaduje, od szrapnelu, danego przez okręt „Averos", zginął jeden marynarz na krążowniku „Medżidże", a czterech odniosło rany.

Pod Adryanopolem.

Konstantynopol. Korespondenci pism „Ikdam" i „Sabah" przesłali radiotelegramy z Adryanopola z doniesieniem, że garnizon i cała ludność cywilna w mieście ma się wybornie.

Gnębienie Finlandyi.

Generał-gubernator finlandzki o petycyi sejmu.

Generał gubernator finlandzki Zein złożył radzie ministrów swoją opinię w sprawie petycyi sejmu finlandzkiego z dnia 16 maja 1912 r.

W swej petycyi sejm finlandzki zaznacza, że uważa wszystkie akty prawodawcze z lat ostatnich dotyczące Finlandyi za pogwałcenie praw zasadniczych Finlandyi i poddaje je, jak mówi p. A. Zein „zuchwałej krytyce". Generał gubernator finlandzki daje następnie streszczenie pomienionej petycyi sejmu finlandzkiego: Sejm wyraża swe niezadowolenie z powodu polityki finansowej rządu w latach ostatnich, oponując przedewszystkiem przeciwko ograniczeniu wydatków, pokrywanych z funduszów państwowych, i potępia ostro stosowany w ostatnich czasach system rządzenia Finlandyą, nazywając go „systemem bezprawia". Cesarskiemu senatowi finlandzkiemu, oraz jego prokuratorowi sejm zarzuca przyczynianie się do wprowadzenia w życie praw, gwałcących autonomię kraju, zamiast korzystania ze swej władzy dla przeciwdziałania tymże, oraz dla utrzymania w kraju porządku, opartego na prawie. — Finlandzkiego generał-gubernatora sejm oskarża o zakazywanie zebrań, mających na celu wyrażenie protestu przeciwko wyodrębnieniu z gub. wyborskiej parafij: küwenepskiej i nowokirkowskiej i o inne ograniczenia wolności zgromadzeń i związków.

Następnie sejm zaznacza jasno zarysowaną „dążność do wprowadzenia w życie opartego na bezprawiu systemu rządów w sposobie mianowania urzędników i uwalniania ich ze służby, niektórzy bowiem zmuszeni byli „podać się o dymisyę z tego tylko powodu, że nie chcieli się poddać bezprawnemu sposobowi rządzenia". Na zakończenie sejm podkreśla znaczne zwiększenie się ilości spraw o obrazę majestatu i wskazuje, że dawniej tego rodzaju sprawy z rozkazu carskiego bywały zazwyczaj umarzane. Obecnie zaś sprawy te są często wytaczane, przeważnie zaś wskutek artykułów, ukazujących się w prasie peryodycznej, zaś artykuły te znajdują usprawiedliwienie, jak wykazuje sejm w swej petycyi, wobec „skierowanej przeciwko Finlandyi polityki rządu rosyjskiego, oraz pogwałceń prawa, które z niej wypływają".

Po przytoczeniu powyższego streszczenia petycyi generał gubernator zaopiniował, że należy pozostawić petycyę bez skutku, „podobnież, jak to było czynione z tego rodzaju uroszczeniami". Zarazem p. Zein „uważa za swój obowiązek przedstawić do decyzyi rady ministrów kwestyę, czy należy położyć kres nadużywaniu przez sejm przyznanego mu prawa petycyi przez ograniczenie go w sposób, aby petycye te nie mogły przybierać formy zuchwałej krytyki i potępiać aktów „woli najwyższej", ani wzywać osoby urzędowe do nieposłuszeństwa względem prawa, oraz przeciwdziałania im".

Narady w sprawie wyborskiej. „Hufvudstadsbladet" dowiaduje się, że na ostatniem posiedzeniu komisyi Kryżanowskiego większość jej członków, przewidując trudność wyłączenia dwóch parafij gub. wyborskiej, oświadczyła się za odłączeniem od Wielkiego Księstwa Finlandzkiego... całej gubernii wyborskiej.

Dalsze bezprawia wobec sądów finlandzkich. Do Petersburga przywieziono pod strażą oskarżonych o opór prawu, równającemu Rosyan z Finlandczykami, członków hofgerichtu wyborskiego, radców Nordgrena i Forsmana, asesorów Bramsa i Fogerstrema, oraz wydelegowanych do sądu dla jego skompletowania Neowinsa i Sawsena.

Hofgerichty są sądami apelacyjnymi w Finlandyi. Jest ich trzy: w Abo, w Wazie i w Wyborgu. Sędziowie hofgerichtu są niezmienni i cieszą się w Finlandyi wielkim szacunkiem.

Na śledztwie członkowie hofgerichtu odmówili zeznań. Po wniesieniu kaucyi po 1000 rubli członków hofgerichtu wypuszczono na wolność, z wyjątkiem radcy Nordgrena, który odmówił wniesienia za siebie kaucyi ze względów zasadniczych.

Przegląd polityczny.

Z Dumy. Prezydyum Dumy zostało wreszcie po długich pertraktacyach wybrane. W skład jego wchodzą: prezydent Rodzianko i sekretarz Dmitriukow (październikowcy), wiceprezydent ks. Wołkonskij (kandydat bloku prawicowego), wiceprezydent ks. Urusow i zastępca sekretarza M. Lwow (postępowcy). Jak widzimy, prawicowcy stanowią w prezydyum znikomą mniejszość. „Rjecz" wobec tego oświadcza, że bezstronne prowadzenie obrad jest zapewnione; zniknąć gorszące sceny, których widownią była III. Duma.

Jagiełło został przyjęty do frakcyi socyalno demokratycznej 7 głosami „bolszewików"

przeciwko 6 głosom „mieńszewików“. Dano mu głos decydujący we wszystkich dumskich sprawach politycznych, natomiast głos doradczy w kwestyach życia wewnętrznego partyi socyalno-demokratycznej.

Wybuch prochu w Bochni.

Śmierć 5 ludzi.

Bochnia, 19 grudnia.

Wczoraj o godz. 1'30 po południu Bochnia zaalarmowana została strasznym hukiem, jaki się rozległ w Rynku. Jak się okazało, w sklepie kolonialnym Józefa Michnika w Rynku, w dwupiętrowej kamienicy pod l. 567, eksplodował proch z taką siłą że cały sklep został zupełnie zniszczony, **pięć osób zginęło**, a jedna odniosła ciężkie rany.

Przyczyna katastrofy dotąd nie została wyjaśnioną. Prawdopodobnie była nią nieostrożność jednego z pomocników, który wszedł do składu prochu w piwnicy pod sklepem bez zachowania środków ostrożności. Całe urządzenie sklepu i magazynu uległo zniszczeniu. Tylna część kamienicy, w której mieścił się magazyn, stanęła w płomieniach. Ciśnienie powietrza wskutek wybuchu było tak silne, że wyrwało w domu wszystkie drzwi, z tych jedne żelazne.

Przy drzwiach wchodowych znajdował się subjekt Antoni Stępurski, który w chwili wybuchu podawał zeszyt kupującej dziewczynie. Tylko on jeden z całego personalu ocalał. Prąd powietrza wyrzucił go ze sklepu przez wyrwane drzwi wchodowe na przeszło 10 metrów. To samo stało się z dziewczyną; reszta osób znajdujących się w sklepie **w liczbie 5, poniosła straszną śmierć.**

Przybyła straż pożarna wydobyła z pod gruzów urządzenia sklepowego pięć zwęglonych zwłok. Przy wynoszeniu zwłok działy się rozdzierające sceny. Widok zwłok z pokurczonemi rękami i nogami, z pianą zastygłą na ustach, był straszny.

Dotąd jeszcze nie było można ustalić nazwisk ofiar. Sprawdzono jedynie dwa nazwiska: 21 letniego subjekta Władysława Pietrznego i 18-letniego praktykanta Leona Pawłowskiego.

Szósta ofiara eksplozyi, Mieczysław Karpiński, który w chwili eksplozyi znajdował się na dziedzińcu, odniósł liczne zranienia i leży obecnie w szpitalu. Jak się zdaje, nie grozi mu niebezpieczeństwo.

Szkoda, powstała wskutek eksplozyi, wynosi około 100 000 koron. Właściciela sklepu p. Józefa Michnika nie było w domu podczas nieszczęścia; wyjechał w południe do Krakowa za interesami.

Sklep mieści się w dwupiętrowej kamienicy w Rynku. Pierwsze i drugie piętro są nieuszkodzone, tylko szyby wyleciały w całym domu; zniszczeniu uległy także schody, prowadzące na pierwsze piętro. W kilka godzin po katastrofie rozpoczęła czynność komisya sądowo-śledcza, która ustali szczegóły i stwierdzi może przyczynę wypadku. Będzie to trudnem z tego powodu, ponieważ ci, którzyby mogli podać wyjaśnienia, nie żyją.

W Bochni wywołało to nieszczęście przerażenie. Na miejscu gromadziły się tłumy ludzi; sklepy i restauracye były puste.

Prawdziwem szczęściem jest okoliczność, że eksplozya nastąpiła w porze obiadowej, gdy większej ilości kupujących nie było w sklepie i że nie zdarzyła się we czwartek, który jest dniem targowym w Bochni.

KRONIKA.

Czwartek 19 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Ustąpienie wiceprezydenta miasta dra Szarskiego. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, w ubiegły poniedziałek, sprzeciwiali się kamienicznicy wnioskowi, w myśl którego właściciele realności sami mają sobie sprawiać skrzynki na popiół i śmieci. Gdy przewodniczący na tem posiedzeniu I wiceprezydent dr Szarski po głosowaniu uznał wniosek za przyjęty, wówczas pp. Bialik, Pająk i inni zaczęli wołać, że wniosek nie uzyskał większości. Wtedy wiceprezydent dr Szarski oświadczył:

— Enuncyowałem, że wniosek przyjęty i sprawa skończona (Oklaski); jeżeli panowie mimo to swój zarzut podtrzymujecie, będę musiał z tego wyciągnąć konsekwencye.

Zajściu temu na razie nie przypisywano poważniejszego znaczenia.

Widocznie jednak zrobiono z tego kwestyę gabinetową, gdyż p. dr Szarski złożył godność I wiceprezydenta miasta.

Czy rezygnacya dra Szarskiego zostanie przyjęta, jeszcze niewiadomo.

Z teatru miejskiego. W komedyi fantastycznej Stefana Krzywoszewskiego „Dyabeł i karczmarka“, którą teatr krakowski wystawia w sobotę 21 bm., obsada głównych ról jest następująca: dyabła Rożnika gra p. Solski, Katarzynę p. Jarszewska, Bonifacego p. Nowacki, Agnieszkę p. Słubicka, Macieja p. Jednowski, Kuternogę p. Bończa, Siarczyka p. Boroński, Pamfilę p. Górska, Węglika p. Noskowski, Wojciecha p. Szymborski. Autor przyjeżdża na pierwsze przedstawienie komedyi.

Zjazd neurologów, psychiatrów i psychologów polskich. W dniach 20 21, 22 i 23 grudnia b. r. odbędzie się w Krakowie II. zjazd neurologów, psychiatrów i psychologów polskich. W przeddzień zjazdu 19 b. m. wieczorem odbędzie się swobodne zebranie w Grand hotelu celem wzajemnego powitania.

Majstrowie między sobą. Z okazyi streiku piekarzy odbyło się w handlu p. Maryana Suskiego zgromadzenie majstrów piekarskich, na którem majstrowie podpisywali weksle kaucyjne dla zabezpieczenia, iż solidarnie zwalczać będą słuszne żądania czeladzi piekarskiej. Przewodniczył i zbierał podpisy wekslowe właściciel piekarni „Szport“ p. Broszkiewicz. Gdy jeden z majstrów i członków wydziału cechu p. K. nie chciał podpisać weksłu, lecz chciał dać zamiast weksla książeczkę składkową Kasy oszczędności, po którą specyalnie do domu pojechał, p. Broszkiewicz zelżył go słowy: „świnia, szubrawiec“.

Mimo wypierania się oskarżonego p. Broszkiewicza zasądził go onegdaj sąd apelacyjny karny w Krakowie na 3 dni aresztu, względnie 60 K grzywny i na zwrot kosztów adwokackich.

Najciekawszem jest, że p. Broszkiewicz zapewniał przy rozprawie przez swego zastępcę, że nie miał powodu lżyć skarżyciela, bo książeczka wkładkowa dawała lepsze zabezpieczenie niż weksel.

Z okazyi tej samej sprawy musiała „Gazeta piekarska“, redagowana przez p. Bałuka, umieścić wskutek skargi p. K deklaracyę przepraszającą, a nadto dwukrotne sprostowania.

Ładnie wygląda w świetle ciągłych procesów solidarność majsterska w Krakowie.

„O rewolucyi socyalnej“ będzie mówił tow. E. Haecker na czwartkowym wieczorze dyskusyjnym w Związku stow. rob. (Filipa 2, II p), urządzanym staraniem komisyi oświatowej, 19 b. m. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny. Odczyt i dyskusya odbędą się jako zebranie poufne na podstawie § 2 ust. o zgrom.

Komisya wzywa szeroki ogół towarzyszów, by wziął udział w tej dyskusyi, aktualnej już z tego względu, że w związku z widmem wojny niejednokrotnie porusza się także zawikłane zagadnienia socyalnej rewolucyi.

Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne w Krakowie. W piątek 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem wygłosi prof. dr Leon Wachholz w zakładzie medycyny sądowej (Collegium medicum, Grzegórzki) odczyt na temat: „Uwagi sądowo lekarskie nad przewinieniem z § 125 u k.“ (z demonstracyami).

Krakowskie stowarzyszenie kupców (Godzka 43 I. p) odbędzie walne zgromadzenie w środę 25 grudnia o godz. 5 po południu, w razie braku kompletu o godz. 5½.

Stowarzyszenie Wzajemna pomoc emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie urządza we środę 25 grudnia b. r. w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa 2) zabawę gwiazdkową dla swoich członków i ich rodzin. Program: śpiew, deklamacye, loterya fantowa, gry towarzyskie, tańce. Początek o godz. 8 wieczorem.

Premia Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych za rok 1912, przedstawiająca według akwareli Juliusza Kossaka księcia Józefa Poniatowskiego zwiedzającego stadninę Mohorta, jest już gotowa i do odebrania w miejscu złożenia wkładki rocznej. Ramy do tego pięknego kolorowego światłodruku zamawiać można w kancelaryi Towarzystwa.

Gajer w sądzie. Były kontrkandydat parlamentarny dra Lea i dra Nartowskiego p. Aron Gajer stawał onegdaj przed sądem krajowym karnym jako oskarżony o zbrodnię paserstwa. Kupił on mianowicie 46 koszul od Lieblicha, który jako praktykant firmy Cohn i Liebeskind dopuszczał się kradzieży. Kradzieże te odbywały się na wielką skalę pod protektoratem Zweiga, który jako kuzyn właściciela firmy p. Liebeskinda był tegoż „mężem zaufania“ i kierownikiem sklepu. Lieblich umknął następnie do Ameryki, a Zweig w drodze czynnego żalu złożył 4000 K, w zamian za co p. Liebeskind nie żądał jego ukarania. Rozprawa przeciw Zweigowi i tow. wkrótce ma się odbyć.

Oskarżony Gajer oświadczył, że jest oburzony na te kradzieże. On ze złodziejami nigdy spółki nie trzyma, lecz ich donosi, co potwierdzi agent Karcz i cała policya. Kupił koszule, bo to przecież nie są dyamenty. Zarobił na tych koszulach po 10 h, co poświadczy kolega Goldblatt. Gajer opowiada, że u kupca Rudnickiego na linii A-B kupił 3600 kołnierzy po 1 halerzu i nie może teraz tego sprzedać, bo ludzie mówią, że to od „umarlego“. Gajer okazuje przewodniczącemu taki kołnierz, chwali, że to jest „poczwórne“ i robi minę, jakby chciał na sali sprzedać te kołnierze. W przedpokoju leżą 3 worki pełne kołnierzy, które syn Gajera przyniósł. Gajer woła z patosem: Czy nie wolno kupować koszule, jeśli wolno kołnierze.

Po przesłuchaniu Goldblatta uwolnił trybunał Gajera od zbrodni oraz od zarzutu paserstwa, a zasądził go tylko za nabywanie rzeczy od małoletnego na 25 K grzywny. Gajer dziękuje i oświadcza, że on mimo kryzysu „zaraz płaci“.

Prośba o książki. Zarząd Czytelni Robotniczej na Grzegórzkach prosi wszystkich towarzyszów-inteligentów i sympatyków o nadsyłanie przeczytanych książek, które często leżą bezużytecznie w domu, a w Czytelni Robotniczej mogą oddać nieocenione usługi dla uświadomienia naszych robotników. — Ofiarodawcy raczą łaskawie przesyłać książki na ręce tow. F. Szczepanika, do drukarni p. Rippera (ul Zielona 7) lub na ręce tow. S. Czerwieńca, administracya „Naprzodu“.

Zamach samobójczy. Służąca Marya K. z powodu utraty zajęcia zażyła wczoraj w wódce roztworu z dwóch paczek fosforowych zapałek. Wijącą się z boleści znaleziono na plantach i wezwano pogotowie, które po wypompowaniu jej żołądka przewiozło chorą do kliniki.

Czytelnia akademicka w Podgórzu (ul. Lwowska l. 27) odbędzie w niedzielę 22 b. m. zwyczajne walne zgromadzenie o godz. 3, a bez względu na komplet o godz. 3½ po południu.

Otwarcie „Excelsioru“ w dawnym teatrze przy ul. Rajskiej 12, zapowiedziane na dzisiaj, z przyczyn od zarządu niezależnych przełożone zostało na sobotę 21 b. m., godzina 8 wieczorem. Zaproszenia na dzisiejsze przedstawienie są ważne na sobotę; godzina pozostaje niezmieniona.

Krwawe zajście. Dzisiejszej nocy przechodził ul. Garbarską feldwebel 13 pułku Błażej Komarski. Nagle napadł na niego murarz Kazimierz Hrebik, idący w towarzystwie dwóch dziewcząt i bez powodu uderzył feldwebla w twarz. Ten wyciągnął szablę i zranił Hrebika w głowę. Powstała olbrzymia awantura, której kres położył policyant, aresztując Hrebika.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godz. 7 wieczorem: inż. Żeleński: „Współczesne kierunki budowy i przebudowy miast“.

W piątek o godz. 7 wieczorem: doc. dr R.

Nitsch: „O chorobach zakaźnych"; o godz. 8: Wł. Szymanowska: „Legion" Wyspiańskiego.

W Stowarzyszeniu handlowców (ul. Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład dra Henryka Raabego: „Początki życia na ziemi".

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Szczieg".

Piątek: Dobrze skrojony frak".

Sobota: „Dyabeł i karczmarka", komedya w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Nowiny lwowskie.

Zamachy samobójcze. W domu przy ul. Niecałej 5 rzuciła się z ganku I. piętra na bruk 57-letnia Tracyana Buluk, zarobnica. Nieszczęśliwa ciężko się potłukła i złamała nogę. Pogotowie ratunkowe odstawiło ją do szpitala.

Wczoraj zastrzelił się Włodzimierz Bukowski, urzędnik filii austro-węgierskiego banku w mieszkaniu swem przy ul. Kleparowskiej 12. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

„Prorok" w areszcie. Jechel Fischer recte Schreiber, znany w pewnych sferach lwowskich „przepowiadacz" przyszłości, aresztowany został na żądanie prokuratoryi państwa. Mieszkając przy ul. Słonecznej 18, przyjmował on licznych klientów, przepowiadał im przyszłość i brał za to stosunkowo wysokie honorarya. Aresztowany został Schreiber prawdopodobnie na skutek doniesienia, które uczynił nań któryś z oszukańczych klientów, albo też jakiś zawistny konkurent.

Zaczadzenie 7 osób. W fabryce wody sodowej przy ul. Janowskiej l. 55 ulegli zaczadzeniu robotnicy tej fabryki, zamieszkali w jednej izbie — mianowicie: Antoni Rybak, Karol Ptasznik, Teodor Rybczyński, Hilary Noga, Moszko Axelrad i Marcin Marciniak. Obaj ostatni ulegli tak ciężkiemu zaczadzeniu, że musiano ich odwieźć do szpitala. Innym udzieliło pogotowie ratunkowe pomocy i pozostawiło ich w domowej kuracyi.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Piątek: „W świętej Rosyi", sztuka w 5 aktach Kurra Neurode.

Z zaboru rosyjskiego.

Macoch zamierza się żenić. Korespondent łódzki „Gazety Nowej" podaje: „Donosiliśmy niedawno, że jakaś ekscentryczka z Kijowa zarzucała Damazego Macocha listami, adresowanymi do więzienia i adwokata, ofiarując się podzielić z nim los. Obecnie, nie otrzymując od Macocha odpowiedzi, przybyła ona do Piotrkowa, ofiarowując Macochowi swą rękę i nakłoniła go do podania kasacyi, przyczem oświadczyła, iż pojedzie z nim do ciężkich robót".

Rzadka uroczystość. Angielski sędzia pokoju, Artur Rolfs, święcił w tych dniach uroczystość drugiego srebrnego wesela. Z okazyi tej niezwykłej uroczystości Rolfs otrzymał z wielu stron podarki i pamiątki. Pomiędzy ofiarodawcami był także dwór angielski. Najwyższą jednak radość okazał „młody małżonek" wobec przesyłki ze Lwowa, zawierającej kawę „Diadal" z marką ochronną dwóch słoni, która jest najlepszą w świecie i ma tę właściwość, że nie traci zapachu, ni siły, ni smaku. Należy tylko baczyć na opakowanie. — Wszędzie do nabycia.

Parlament nieustający.

Wiedeń, 19 grudnia.

Wczoraj podczas obstrukcyjnej mowy posła Fresla ozwały się wołania na sali: Na galeryi jest fotograf!

Przewodniczący wiceprezydent tow. Pernerstorfer: Doniesiono mi, że na galeryi znajduje się fotograf z aparatem. Zwracam uwagę służących, by nie pozwolili na to. (Wołania: On już odszedł).

Fresl dalej przemawiał po czesku.

Poseł Wedra (niem. nar) woła: Zamknąć Izbę! Za godzinę może Izba będzie zamknięta, a wyborcy nas wyśmieją, żeśmy pozwolili, by Fresl z nas kpił. Tego naród, specyalnie naród niemiecki nie zrozumie.

Wiceprezydent Pernerstorfer upomina Wedrę, by zachowywał się cicho.

Wedra woła: Zamknąć Izbę! Dłużej nie ścierpimy tego skandalu!

Wiceprezydent przywołuje Wedrę do porządku raz i drugi.

O godz. 12 min. 5 Fresl **po 16-godzinnej mowie** zakończył swoją mowę obstrukcyjną.

Dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych: „za" przemawiał Rienößl, polecając ustawę do przyjęcia, „przeciw" zabrał głos Leon Winter (sep. czeski).

Po mowie posła Wintera ukończono dyskusyę generalną i przystąpiono do

głosowania.

Wniosek posła tow. Liebermana o przejście do porządku dziennego nad ustawą i przedłożenie nowego projektu odrzucono w imiennem głosowaniu 263 głosami przeciw 12.

Następnie rozwinęła się długa dyskusya co do sposobu przeprowadzenia dyskusyi szczegółowej. Czescy posłowie radykalni stawiali szereg wniosków, żądających przeprowadzenia dyskusyi grupami, względnie paragrafami.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono przeprowadzić dyskusyę szczegółową nad wszystkimi paragrafami równocześnie.

Referent Stölzl prosił o przyjęcie ustawy bez zmiany.

Referent mniejszości poseł tow. Renner uzasadniał swoje poprawki do niektórych paragrafów.

Dalej przemawiali referenci mniejszości posłowie Witt (sep. czeski) i Dniestrzański.

Poseł Stribrny przemawiał do godziny 9 rano.

Po przemówieniach kilku posłów zawieszono dyskusyę szczegółową.

Zabrał głos mówca generalny poseł Vacek. Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 19 grudnia.

Kokowcew o zadaniach Dumy.

Petersburg. Wczoraj wystąpił premier rosyjski Kokowcew w Dumie z przemówieniem, charakteryzującem zadania IV Dumy.

Nic szczególnego i nowego w tem przemówieniu nie znajdujemy. Stare nuty reakcyjno nacyonalistyczne. Omawiając sprawę narodowościową, premier wskazał na konieczność hegemonii narodowości rosyjskiej oraz religii prawosławnej i rozwinięcia tych podstaw, na których oddawna życie polityczne Rosyi spoczywa. To jednak nie wyklucza zamanifestowania dobrej woli państwa wobec innych narodowości, które uważają Rosyę za swą ojczyznę i gotowe są przyczynić się do szczęścia Rosyi (?). Zasadnicze postanowienia państwa zapewniają także wszystkim wyznaniom tolerancyę religijną i nie wykluczają też bez ograniczenia właściwości administracyjnych i ustawodawczych instytucyj Finlandyi pod wyraźnym warunkiem najściślejszego połączenia z państwem i nieodwołalnego poddania się pod ustawodawstwo rosyjskie w kwestyach dotyczących interesów Rosyi.

Z ciekawszych projektów ustaw znajdujemy reformę policyi, rozszerzenie ciał wyborczych dla prowincyonalnych i miejskich zarządów autonomicznych, ustawę o nietykalności osobistej itd. Formalności paszportowe będą uproszczone, administracyjne represalia prasowe będą zastąpione postępowaniem sądowem.

Również będzie ułatwionem tworzenie stowarzyszeń i odbywanie zgromadzeń. Rząd przedłoży Dumie większą część kodeksu cywilnego odnoszącą się do zobowiązań, oraz w sprawie obowiązywania tego kodeksu na całem terytoryum państwa, nie wyjmując prowincyi polskich, nadbałtyckich i Besarabii.

Pozatem premier zapowiedział szereg reform w dziedzinie szkolnictwa, rewizyę taryf celnych, ustawy ochronne robotnicze itd.

Wybuch w kopalni.

Dortmund. W szybie „Minister Achenbach" nastąpiła wczoraj eksplozya, wskutek której 6 górników zginęło, a 18 odniosło rany.

Proces dra Wróblewskiego.

Kraków, 19 grudnia.

Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Jasiewicza toczy się dziś rozprawa przeciw drowi Augustynowi Wróblewskiemu o szereg zbrodni i występków, wynikłych ze znanej jego działalności. Akt oskarżenia obwinia go o zbrodnię obrazy religii, o gwałt publiczny, usiłowane ciężkie uszkodzenie ciała, występki i przekroczenia ustawy prasowej i ustawy o zgromadzeniach.

Dr Wróblewski miał wedle aktu oskarżenia w czasie od 1 listopada 1911 do 31 stycznia 1912 roku w mieszkaniu swem przy ulicy Studenckiej urządzać zebrania studentów i robotników, na których szydził z religii; dalej miał w czasie od 17 lutego do 23 marca br. stawić opór agentom policyi Czupilowi, Michalikowi i Schimsheimerowi i grozić im zastrzeleniem, a specyalnie dnia 23 marca, gdy go miano w ul. Brackiej aresztować, stawiał opór i wzywał ludzi na pomoc; dalej, że rozszerzał skonfiskowany numer pisma „Przyrodniczy pogląd na świat i życie" z lutego b. r.; urządzał niezgłoszone zgromadzenia.

Oskarżony, którego broni adwokat dr Drobner, co do obrazy religii bronił się na posiedzeniu tajnem, zaś co do innych na jawnem, tłómacząc się, że czuł się przez policyę zdenerwowanym, gdyż bez powodu śledziła wszystkie jego kroki. Jako bardzo nerwowy, dał się porwać do różnych wystąpień przeciw agentom, którzy ze swej strony twierdzą, że właśnie z powodu nerwowości oskarżonego bali się jego gróźb.

Rozprawie przysłuchuje się dość liczna publiczność. Oskarżony nie ostrzygł jeszcze swej bujnej czupryny; ustawiono dla niego stół, przykryty zielonem suknem, przed którym stojąc, broni się z humorem.

NADESŁANE.

Podpisani, pragnąc położyć kres ciągłemu bałamuceniu opinii przez krytykę niepowołaną kierującą się względami osobistej natury, a nie mającą nic wspólnego z rzeczową oceną, potępiają jednogodnie sprawozdania muzyczne w N rze 50 „Tygodnika Mieszczańskiego" (z dnia 8/XII b. r.) i w N rze 46 „Gazety Poniedziałkowej" (z dnia 11/XI. b. r) p. **Stanisława Bursy**, urzędnika Tow. Ubezpieczeń, byłego bibliotekarza Tow. Muzycznego, który jako **dyletant** omawia publicznie stronniczo sprawy muzyczne naszego miasta, a w szczególności wyraża się z lekceważeniem o intencyach tut Towarzystwa Muzycznego, oraz o siłach wirtuozowskich i nauczycielskich naszego konserwatoryum.

W zapatrywaniach tych recenzenta „Nowin", „Gazety Poniedziałkowej" i „Tygodnika Mieszczańskiego" widzimy impuls osobistej animozyi, co podajemy niniejszem opinii publicznej do właściwego ocenienia.

Dr Władysław Żeleński m. p., **Wiktor Barabasz** m. p., **Jan Drozdowski** m. p., **Antoni Brandys** m. p., **Jan Ebell** m. p., **Adam Ludwig** m. p., **Karol Wierzuchowski** m. p., **Michał Świerzyński** m. p., **Walenty Dec** m. p., **Kazimierz Krzyształowicz** m. p., **Stanisław Lipski** m. p., **Zygmunt Szwarcenstein** m. p., **Dr Józef Reiss** m. p., **Henryk Czapliński** m. p., **Bolesław Wallek-Walewski** m. p.

Z obozu górników śląskich.

Nadzwyczajna konferencya delegatów przymusowego stowarzyszenia górników.

Z ogólnej liczby, nie dochodzącej do cyfry 300, stawiło się na wezwanie sekretaryatu „Unii górników" 191 delegatów na konferencyę, która została zwołana na niedzielę 15 grudnia 1912 roku do „Domu Robotniczego" w Orłowej. Wynika z tego nietylko to, że ogromna większość delegatów stoi w obozie socyalno demokratycznym i to w obozie centralistycznym, ale także i to, że nadzieje wrogów klasy robotniczej, iż przymusowe korporacye rozbiją wolną organizacyę górników, okazały się płonnemi, albowiem korporacye górnicze w całej niemal Austryi wpadły w ręce socyalistów i w ich rękach stały się narzędziami walki klasowej, chociaż twórca ich, nieszczęsnej pamięci baron Falkenhayn chciał z nich uczynić — plaster do zakrycia ropiących ran społecznych... Nie zaszkodziły nam te korporacye, lecz pomogły do wypełnienia pewnych luk w naszym systemie organizacyjnym. Oto, co nam mówi — między innemi — sprawozdanie z działalności grupy II. „Stowarzyszenia górników w obwodzie morawsko-śląskiego urzędu górniczego", przedłożone na konferencyi przez przewodniczącego wydziału tej grupy, tow. J-rzego Kantora.

Domy dla sierót i rekonwalescentek.

Walne zgromadzenie delegatów, które się odbyło na wiosnę tego roku, uchwaliło na wniosek delegatów Hojdyma (separatysty!!) i tow. Piegrzymocza jednogłośnie przystąpić bezzwłocznie do wykonania dawniejszych uchwał co do budowy domu dla rekonwalescentek i domu dla sierót po górnikach.

Wydział, w którym zasiadają także separatyści, zabrał się raźno do roboty. Ponieważ doświadczenia smutne z zakupnem „Skalki" w Kończycach Wielkich na dom dla rekonwalescentów nakazywały ostrożność, więc wysłano najpierw przewodniczącego Kantora dla zwiedzenia podobnych zakładów w Ostrawie, Witkowicach, Bernie morawskiem, Mödlingu, Feldbergu i Baden koło Wiednia. Posła Cingra uproszono, aby towarzyszył Kantorowi w tej podróży. Wyniki tej podróży skłoniły wydział grupy II. do ważnych postanowień w kwestyi przyszłej organizacyi, zarówno domu dla rekonwalescentek, jak i domów dla sierót. Najważniejszem z nich jest może postanowienie, że należy utworzyć nie jeden dom, lecz dwa domy dla sierót, osobno dla dzieci polskich, a osobno dla czeskich.

Po długich i żmudnych badaniach, po licznych komisyach i wysłuchaniu długiego szeregu rzeczoznawców uchwalono zakupić na dom dla rekonwalescentek zakład wodoleczniczy dra Jekelsa, położony w Bystrej na granicy Śląska i Galicyi i tam też zbudować dom dla sierót polskich. Równocześnie uchwalono dom dla sierót czeskich wybudować w Kończycach Wielkich (tam, gdzie jest już dom dla rekonwalescentów, utrzymywany kosztem obydwu grup korporacyi górniczej) i w tym celu zakupiono tam odpowiednie kawałki pola i lasu. Odpowiednie plany wypracował i budowę prowadzić będzie budowniczy p. Kabatek z Orłowej. Nadzór techniczny z ramienia wydziału grupy II. wykonywał będzie inżynier rządowy p. Lepszy ze starostwa w Cieszynie. Kierownictwo zakładu całego w Bystrej powierzył wydział grupy II. lekarzowi tow. drowi Wacławowi Seidlowi. Przy zakładach dla sierót zorganizowane zostaną dwie ośmioklasowe szkoły najnowszego typu, polska w Bystrej i czeska w Kończycach Wielkich.

Ponieważ koszta budowy i utrzymanie tych zakładów humanitarnych, mających w znacznej części spełnić zadania socyalne, ciążące zresztą na społeczności całej, będą bardzo znaczne i przerastają materyalne siły członków grupy II., przeto wydział zwrócił się z prośbą o pomoc pieniężną do sejmów krajowych tych ziem, z których pochodzą sieroty po górnikach naszych, a więc do sejmów galicyjskiego, śląskiego i morawskiego. Sejm śląski dał dobry przykład i za wstawieniem się posła p. dra Bukowskiego, który jest prezydentem całego stowarzyszenia górniczego, uchwalił już subwencyę w kwocie 15 000 K.

Podobną prośbę do sejmu galicyjskiego popiera gorąco poseł p. dr Łazarski, najbliższy sąsiad Bystrej. Prośby do ministerstwa skarbu o darowanie taks nie uwzględniono wprawdzie, lecz za to przyrzeczono udzielić subwencyi. — W sprawie tej interweniowali już posłowie tow. Reger i Cingr, który nadto wniósł odpowiednią petycyę do parlamentu. Prócz tego zwróci się wydział grupy II. do poszczególnych gmin, do właścicieli kopalń i do innych osób prywatnych o pomoc pieniężną w tem wielkiem przedsiębiorstwie dobroczynnem.

Oszczerstwa separatystów.

Ponieważ ogromowi pracy, jaka jest połączona z tem wszystkiem, nie mógł podołać przewodniczący, więc wydział przydał mu do pomocy płatnego sekretarza w osobie tow. Brzóski, a następnie jeszcze drugiego urzędnika, którym zamianowano tow. Pilarza. Pierwszy z nich jest Polakiem, drugi Czechem. Obydwaj są oczywiście członkami „Unii górników". To ubodło w oczy redakcyę separatystycznego „Ducha Czasu", który w niegodny organu „socyalistycznego", a co gorzej w kłamliwy z gruntu sposób usiłuje podburzyć górników przeciwko dotychczasowym delegatom. (W czasie czytania odnośnego artykułu w numerze „Ducha Czasu" z 27 listopada 1912 r. odezwały się okrzyki: „Hańba im"!). Zaczepione w „Duchu Czasu" wydatki na prace przygotowawcze dla austryackiego zjazdu delegatów korporacyj górniczych, pochodzą z owego czasu, kiedy jeszcze stowarzyszenie ostrawskie, na które tym razem przypadł z kolei ciężar zwołania i przygotowania tego zjazdu, nie miało jeszcze swego sekretarza. Trzeba więc było do tych robót zaprządz innych ludzi, a za te roboty im zapłacić. Co byłby cały zjazd wart, gdyby na nim nie było fachowo i ze znajomością rzeczy opracowanych referatów tow. Jarolima, Brdy, Eberta lub Cingra? Otrzymali oni, oprócz kosztów podróży i dyet w tej samej wysokości, co delegaci, jeszcze po 30 do 50 koron nadwyżki za tę swoją pracę! Kosztów, jakie stąd powstały nie pokrywa jednak samo tylko stowarzyszenie ostrawskie, albowiem otrzymało ono od innych stowarzyszeń zwrot przypadających na nie części kosztów, a zwroty te wykazane są w dochodach. O tem wszystkiem wiedzą dobrze redaktorzy „Ducha Czasu" i ich separatystyczni informatorzy, a jednak zamilczeli to, aby rzucać podejrzenia i denuncyować!

Przewodniczący grupy II. otrzymuje, jako częściowe odszkodowanie za utratę zarobku, 300 koron rocznie. Czy można to nazwać „tłustą pieczenią"? Za wyjazdy do Bystrej lub do Kończyc otrzymuje on 14 koron, z czego 5 koron kosztuje kolej, a 6 koron jest wynagrodzeniem za straconą szychtę. Gdy jedzie do Ostrawy pobiera tylko 12 koron. Uchwała taka wydziału grupy II. pochodzi jeszcze z owej doby, gdy przewodniczącym grupy II. był p. Myszka, obecnie wielki prorok separatystyczny na Śląsku, który jednakowoż kazał sobie poprzednio wypłacać dziennie po 20 K!

Obecni na konferencyi członkowie komisyi rewizyjnej tow. Kegel i Piegrzymocz potwierdzili w zupełności powyższe wywody tow. Kantora, dodając do nich jeszcze, że poprzedni rewizorzy separatystyczni zamykali oczy na nadużycia, jakich się dopuszczał w domu dla rekonwalescentów protegowany przez nich lekarz dr Brahm. Brali oni pieniądze za rewizyę, siedzieli po dwa dni w Kończycach, tam spijali wino i nic nie robili. Wszak dr Brahm sam opowiadał o tem i tem się zasłaniał.

Tow. dr Seidl, otrzymawszy głos od przewodniczącego, w gorących i pięknych słowach przedstawił zebranym cele i zadania domów dla sierót, szkół, jakie mają powstać przy nich i domu dla rekonwalescentek. Strasznem musi być uczucie ojca umierającego, gdy pozostawia niezaopatrzone sieroty! Na głód, nędzę i najokropniejszą poniewierkę skazane są sieroty robotnicze bez ojca i matki. Wyrasta z nich najgorsza plaga społeczeństwa, a w szczególności plaga klasy robotniczej: proletaryat gałganów! Zapobiedz temu jest naszym obowiązkiem. Musimy zająć się takiemi dziećmi, musimy im dać przytułek, nauczyć je rzeczy pożytecznych, przysposobić je do przyszłego życia i wychować je na pożytecznych członków społeczeństwa, na dobrych obywateli i zdolnych a dzielnych przodowników w naszej walce o lepszą przyszłość dla klasy robotniczej i dla całej ludzkości. W takim duchu będzie prowadzony zakład i szkoła dla naszych sierót.

Podobnie także w zakładzie dla rekonwalescentek będziemy dbali nietylko o zdrowie ciała, lecz i duszy powierzonych naszej pieczy żon i córek górników.

(Dokończenie nastąpi).

Kryzys w Chinach.

Podczas gdy oczy czytającej i polityk ującej publiczności europejskiej są skierowane na półwysep Bałkański, na antagonizm austryacko-serbski, oraz związane z nim widmo wojny europejskiej — w Chinach, tej największej z istniejących republik, odbywają się ważne i ciekawe procesy. Zachodnio-europejskie państwa są zajęte sprawami europejskiemi i przygotowywaniem się do ewentualnych konfliktów; nie drzemią natomiast państwa azyatyckie — Japonia i Rosya. Korzystają z tej trudnej sytuacyi, w jakiej Chiny się znajdują.

Finanse Chin są w stanie nader krytycznym. Zbliża się nowy rok, a wraz z nim wyrównywanie rachunków obywateli; w Chinach każdy obywatel z końcem roku musi rachunki uregulować. Ze względu na to i państwo musi załatwić swe zobowiązania wobec urzędników, wojska itd. Skąd wziąć pieniędzy? W Londynie były prowadzone pertraktacye w sprawie pożyczki 25-milionowej; gwarancyą ma być podatek od soli. Wydobyć jednak pieniądze w Europie teraz trudno. Niebezpieczeństwo wojny europejskiej wpłynęło w silnym stopniu na spotęgowanie ostrożności finansistów europejskich.

Mongolia, jak wiadomo, ogłosiła pod wpływem Rosyi swą niepodległość, otrzymując (od tejże Rosyi) natychmiastowe jej uznanie. Mongolia jest więc „wolną". Tak jak Korea była wolną, zanim dostała się w obce ręce. I rosyjska dyplomacya rozstawia już swe sieci na naiwnych Mongołów, nie znających się na sztuce dyplomatycznej. Poczta rosyjska w „niepodległej" Mongolii wiąże obydwa centra — Urgę i Uliassutaj. Rząd rosyjski chętnie służy nowemu państwu pieniądzmi, bronią, urzędnikami. Niebezpieczeństwo dla Chin wynika stąd, że Mongolia ma tendencye do ofenzywy. „Premier" mongolski Sengjun już oddawna grozi, że zwali się ze swą armią mahometańską na republikę chińską. Chciał to uczynić zaraz po ogłoszeniu republiki, lecz wówczas zdrada jego generała — Maaulianga — przeszkodziła mu. Obecnie — pisze pekiński korespondent „Berl. Tageb." — przychodzą wiadomości o wrzeniu w mahometańskim Kausu i sąsiedniem Szensi, spowodowanem drożyzną itd. I jeśli Sengunowi uda się wzniecić pożar rewolucyi w tych prowincyach, wówczas sytuacya dla pozostałych części Chin stanie się groźną.

W Mandżuryi (południowej) też coś się przygotowuje. Przygotowuje naturalnie Japonia. Prawdopodobnie czeka tylko na dobrą sposobność do kroków stanowczych. Na razie ogłasza tylko listy z południowej Mandżuryi, w których ludność ma błagać Japonię o definitywną aneksyę kraju. I kto wie, czy mongolska polityka Rosyi a mandżurska Japonii nie są w związku ze sobą? Książę Kasura niedarmo jeździł do Petersburga. Gubernator mukdeński jeden pono z niewielu zdolnych urzędników chińskich, ponownie poprosił o dymisyę; chce przybyć do Pekinu, by złożyć prezydentowi sprawozdanie o istocie sytuacyi w Mandżuryi. Wiążą to właśnie z pogłoskami o aneksyi południowej Mandżuryi.

Rozpoczynają się tymczasem wybory w Chinach, które potrwać mają do 10 stycznia; zaś 10 lutego zbiera się pierwszy parlament chińskiej republiki i wybierze rząd. Zainteresowania szerokiego tymi wyborami wśród ludności podobno niema. Prowadzona jest już walka wyborcza, od-

bywają się dysputy. Radykali Szantungu proponują odebrać prawa obywatelskie noszącym warkocze. Kupcy i rzemieślnicy protestują przeciwko cenzusowi wyborczemu, który nadaje prawo głosowania tylko posiadającym nieruchomość wartości minimum 500 dolarów i płacącym bezpośredni podatek w kwocie na mniej 2 dolarów; ten cenzus pozbawia naturalnie prawa wyborczego conajmniej 50% kupców i rzemieślników. Agitatorzy radykałów — Sunjatsen i Huangbsing — objeżdżają kraj i wygłaszają mowy. Stają się coraz bardziej popularnymi wśród ludności i podkopują wpływy Juanszikaja. Pewne koła zamierzają znowu posadzić Sunjatsena na krzesło prezydenckie. Tymczasem w obozie Sunjatsena powstał rozłam i powstała nowa partya „postępowa“.

Sytuacya wewnętrzna jest zawikłana i trudna. Chiny przeżywają kryzys.

Opera lwowska.

„Zaza“, opera w 4 aktach R. Leoncavalla.

(S.) W twórczości Leoncavalla nie stanowi „Zaza“ punktu zwrotnego na linii zakreślonej w pierwszym rzędzie „Pajacami“, ani też momentu, któryby ukazał w perspektywie scenicznej nowe, nieznane nam jeszcze cechy zasadnicze talentu swego twórcy. Przeciwnie, jaskrawość środków, jakimi się posługuje, aby osiągnąć za wszelką cenę obraz sceniczny o barwach jak najbardziej intenzywnych, występuje tu w całej pełni, a wrażenie ogólne stwierdza nie po raz pierwszy u twórcy „Pajaców“ ów talent przedewszystk em teatralny w znaczeniu tego słowa najobszerniejszem.

Rzecz prosta, że w takim utworze muszą wszystkie właściwości i upodobania w doborze środków wystąpić w jaskrawem świetle: spotykamy więc i tu ów wymieniony już nerw sceniczny, pozwalający ująć zręcznie wątłą zresztą bardzo nić fabuły i zadzierzgnąć jej węzeł, następnie wyzyskanie wszystkich efektów, jakimi teatr rozporządza, a co za tem idzie — i sytuacyj scenicznych w ich dramatycznem stopniowaniu, wkońcu staranne unikanie wszelkich głębszych momentów psychicznych, które zastępuje wówczas jedynie spotęgowaniem, a raczej efektownem akcentowaniem namiętności u swoich bohaterów. Ten brak wszelkiego pogłębienia psychicznego wypływa zresztą już poniekąd ze samej akcyi, której treść stanowi wcale przeciętny epizod z życia aktorki, będący dla niej właśnie tylko epizodem, zapewne nie pierwszym tego rodzaju, a z pewnością nie ostatnim.

Z drugiej strony uderza nas muzyka mało oryginalna i rzadko wyrastająca ponad miarę przeciętnych widowisk scenicznych ostatnich dziesięcioleci, dorzucając jedynie tu i ówdzie jakiś ciekawy szczegół harmoniczny lub kolorystyczny. Posiada wprawdzie ona swój długi szereg momentów świetlanych zwłaszcza w toku rozwijającej się akcyi, gdy w napięciu dramatycznem podaje nam akcenty silniej odczute, ów element jednakże trywialny, który panoszy się na scenie w tak znacznej ilości (np. w I akcie), przedostał się również do ilustracyi muzycznej i wycisnął na niej swe niszczące piętno.

„Zazą“ była p. Korolewicz Waydowa, która stworzyła z niej postać pod względem wokalnym jak i aktorskim świetną. Jej wybitne środki głosowe ze swem coraz wyraźniejszem zacięciem dramatycznem w połączeniu z doskonałymi warunkami scenicznymi znalazły tu znowu sposobność, aby zabłysnąć na całej linii i zagrać pełnią swych barw.

Świetlistą smugę tej komety stanowi tu długi szereg postaci, już to biorących pewien udział większy lub mniejszy w akcyi dramatu, już to zupełnie epizodycznych, tworzących jedynie barwne tło dla partyi tytułowej. Do tych pierwszych zaliczyć wypadałoby p. Dobosza, który, dźwigając cały ciężar partyj tenorowych w zimowym sezonie, obywa się równocześnie ze sceną i wykazuje zarazem szybkie postępy w dykcyi, oraz p. Okońskiego, którego główna zasługa polega na sprawnem zainscenizowaniu ruchliwej i zajmującej całości, wreszcie panie: Kasprowiczową, Blumenthalównę i Marynowiczównę, staranne w opracowaniu swych ról. Jeśli u orkiestry dałoby się pomyśleć większe zróżnicowanie dynamiczne, nie należy stąd wyprowadzać poważniejszego zarzutu, zwłaszcza pod adresem jej dzielnego kierownika p. Br. Wolfsthala, którego talent kapelmistrzowski i organizacyjny przy ciągłej pracy wydał tu nie po raz pierwszy piękne owoce.

Czy ta nowalia operowa ma przyszłość na naszej scenie, trudno przewidzieć, w danym wypadku jednakże przypisać to należałoby w pierwszym rzędzie doskonałej kreacyi p. Korolewicz Waydowej, której występy tegoroczne stanowią dla naszej opery siłę atrakcyjną istotną, może nawet jedyną...

Sprawy partyjne.

Odroczenie konferencyi obwodowej lwowskiej. Z powodu niespodziewanego zwołania na niedzielę 15 b. m. pełnego posiedzenia zarządu partyjnego, mająca się odbyć w tym dniu konferencya obwodowa P. P. S. D. we Lwowie została odroczona i odbędzie się w niedzielę dnia 22 grudnia b. r. z ogłoszonym porządkiem dziennym w sali stow. „Życie“ ul. Sienkiewicza l. 9 o godz. 10 rano.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we czwartek 19 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym. Uprasza się członków zarządu o niezwłoczne przybycie.

* **Konferencya wszystkich zarządów krakowskich grup zawodowych** odbędzie się w piątek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2). Za zarząd: Żuławski, Jaroszewski, Kmiecik.

* **Zabawa Sylwestrowa** odbędzie się jak corocznie w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (Filipa 2) we wtorek 31 grudnia o godz. 8 wieczór z programem nader urozmaiconym. Uprasza się wszystkie stowarzyszenia, by w tym dniu nie urządzały swych zabaw.



Wydawca: Ignacy Szczepański. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielcek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon